

## Monika Czapska

Budzę się kilka minut przed budzikiem, czując, jak serce mocno mi bije. Podrywam się z łóżka czując ekscytację i ogromną radość i nagle zatrzymuję się w pół kroku. Rozglądam się wokół siebie z niedowierzaniem i widzę tylko mój pokój: łóżko, biurko, szafę, półki. A gdzie są trybuny, boisko, rozkrzyczani kibice? Jeszcze przed chwila byłam na meczu New York Knicks - mojej najukochańszej drużyny. Wygrali z dużą przewagą z Chicago Bulls i po meczu wyszli z szatni, i zaczęli rozdawać autografy. "Nie pamiętam, jakim cudem, ale udało mi się zdobyć podpisy prawie całego zespołu, byłam przy tym tak niewyobrażalnie szczęśliwa...

Po krótkiej chwili uświadamiam sobie, że mecz tylko mi się śnił. Trochę zasmucona wyłączam budzik i siadam na łóżku. Takie sny miewam ostatnio bardzo często - od kiedy postanowiłam zrealizować swoje największe marzenie - wyjazd do USA, a dokładnie do Nowego Jorku. Bardzo często zwiedzam to miasto palcem po mapie, kursorem myszki po ekranie w Internecie, a niemal co noc - w swoich snach. Wczoraj śniło mi się, że spacerowałam po Central Parku, oglądałam pokazy tańca flamenco, i przyglądałam się malarzowi, który z wielkim skupieniem nanosił pędzlem kolejne kolory i kreski na swoje dzieło. Potem urządziłam sobie piknik na trawniku, a następnie znów spacerowałam szerokimi alejkami, odwiedzając nawet to ogromne zoo w środku parku, a na koniec okazało się, że to popołudniowe spacerowanie w nowojorskim słońcu okazało się tylko pięknym snem.

- Jeszcze trochę - powtarzam sobie jak mantrę. Mam już połowę zaplanowanej kwoty, ale wciąż brakuje mi pieniędzy na spełnienie mojego największego marzenia.

Pracowałam już w 3 przerwy wakacyjne z rzędu, pracuję w czasie niemal każdej przerwy w szkole a pieniądze przybywa w zółwim tempie. Oszczędzam co do centa prawie każde euro, chcąc uzbierać jak najwięcej, ale to wciąż za mało. Kasia żartuje, że ciężko jest odłożyć szybko taką sumę, bo „moje marzenie leży na drugiej półkuli ziemskiej a bilety lotnicze na drugą półkulę są bardzo drogie”. Kasia jest moją najlepszą przyjaciółką, to z nią planuję ten wyjazd, ona mnie wspiera i pociesza w chwilach zwątpienia i z nią razem pracujemy, żeby odłożyć na podróż marzeń. Kilka razy udało nam się dorabiać w sklepie z ubraniami New Look. To była nawet przyjemna praca: układanie ubrań, sortowanie ich, odwieszanie na wieszaki i poprawianie ekspozycji na wystawach. Bardzo podobało nam się to zajęcie, tak naprawdę to dobrze się bawiłyśmy w tej pracy przy wykonywaniu swoich obowiązków. Wtedy też wpadłyśmy z Kasią na pomysł, że kiedy już wyjedziemy do Nowego Jorku to pojedziemy na duże zakupy na Times Square. Będziemy spacerować po ulicy,

odwiedzać sklepy, przymierzać, śmiać się i obkupimy się za cały ten czas, kiedy oszczędzałyśmy.

Niestety, w tegoroczne wakacje nie udało się nam dostać do sklepu z ubraniami, więc znów będziemy pracować w sieci sklepów Delhaize. Praca przede wszystkim polega na układaniu i przekładaniu towarów na półkach oraz sprzątaniu całej hali. Wydaje się proste i łatwe, ale jest bardzo męczące. Po kilku dniach takiej pracy bola ramiona, a ręce pieką. Od ściskania kartonów dostaje się odcisków. Po całym dniu stania na nogach bolą plecy. Jesteśmy młode i silne, dlatego dajemy sobie radę, ale jest naprawdę bardzo ciężko. Zwłaszcza kiedy przypomnę sobie, że przecież są wakacje, że chcę odpocząć, żeby nazbierać sił na nowy rok szkolny. Najbardziej smutno robi mi się, kiedy pomyślę o wszystkich znajomych, którzy gdzieś powyjeżdżali i cieszą się czasem wolnym, odpoczywają, podróżują i bawią się, a ja kolejny rok pracuję. Bardzo często, kiedy wracałam taka zmęczona do domu, nachodziły mnie wątpliwości: myślałam o tym, żeby zrezygnować i zapomnieć o całym tym wyjeździe, marudząc sama do siebie, że nigdy nic uda mi się zbierać wystarczającej kwoty. Jednak wystarczyło tylko, żebym weszła do swojego pokoju i spojrzała na ścianę. Na całej szerokości widnieje fototapeta z mostem brooklyńskim i miastem w tle. Kładłam się na łóżko, zamykałam oczy i spacerowałam w wyobraźni po tym moście robiąc zdjęcia, słysząc samochody przejeżdżające w jedną i drugą stronę, a w oddali widząc ogromną Statuę Wolności z wyciągniętą w górę pochodnią i wyobrażałam sobie, że stoję tuż pod tym monumentem i zachwycam się jego wielkością. Najczęściej rozmarzona zasypiałam a w marzeniach sennych znów podróżowałam po mieście: podziwiałam panoramę miasta z ostatniego piętra Empire State Building, który aktualnie jest najwyższym wieżowcem w mieście; płynęłam na wyspę Eliss, która jest Pomnikiem Narodowym i odwiedzałam tamtejsze muzeum. Mogę tak smuć marzenia godzinami, ale dzięki temu zawsze miałam siły, by następnego dnia - pomimo zmęczenia - znów pracować. Ustawianie puszek z kukurydzą, groszkiem, fasolą i ananasami - mam wejściówkę do słynnego Muzeum Sztuki Metropolitan; ustawianie paczek z chrupkami śniadaniowymi, chipsami, ciastkami - mam na wstęp do któregoś z teatrów na Broadway'u. I tak właśnie maleńkimi kroczkami motywowałam się każdego dnia poprzednich wakacji do pracy, ufając, że ten ciężki wysiłek w końcu się opłaci.

Zaczynają się kolejne wakacje. - Jeszcze trochę i zrealizujesz marzenie, zwiedzisz Nowy Jork - powtarzam sobie jak mantrę ubierając się i schodząc na śniadanie do kuchni. Witam rodziców i zaczynam jeść wspólne śniadanie. Mama, spoglądając to na mnie, to na tatę, podśpiewuje coś pod nosem, a ja zazdroszczę jej dobrego nastroju. Po krótkiej chwili odchrząkuje i mówi uroczystym tonem: - Moniko, wiemy, jak ciężko pracujecie obie na ten wasz

wymarzony wyjazd i z okazji zakończonego roku szkolnego oraz dobrych ocen, postanowiliśmy z rodzicami Kasi, że kupimy wam bilety i dołożymy do sumy, której brakuje. Tak ciężko pracowałaś ostatnich kilka wakacji, że zasłużyłaś na to córeczko. W tym czasie tata wyciągnął z kieszeni bilety na samolot i położył na stole, a ja siedzę oniemiała z radości. "Na bilecie widnieje data, wg której mamy lecieć za dwa dni. Zrywam się zza stołu, żeby ucałować i uściskać oboje, niemal skaczę ze szczęścia. Nareszcie! Nareszcie upragnione wakacje i to gdzie - w Nowym Jorku, całe dwa miesiące! W końcu zobaczę wszystko to co pragnę nie tylko w snach, nie na zdjęciach w internecie, ale na własne oczy! Zaraz po śniadaniu wysyłam sms-a do Kasi: „Ciężka praca się opłaciła. Nowy Jorku - nadlatujemy!"